

Jak z dziec- kiem

- MALINA PRZEŚLUGA •
- JUSTYNA JAWORSKA •
- MARTA GUŚNIEWSKA •

MALINA PRZEŚLUGA

Dziób w dziób

OSOBY:

- ZBIGNIEW
 - HENIEK
 - STEFAN
 - MARIOLA
 - JANUSZ
 - PRZEMEK, wróbel
 - KOTKA Dolores
- } gołębie

ZBIGNIEW Jesteśmy Banda.

HENIEK Mocarna.

STEFAN Najmocarniejsza na osiedlu.

MARIOLA Na dzielni!

HENIEK Na mieście!

RAZEM Rządzą gołębie, tylko gołębie, zawsze gołębie!

ZBIGNIEW Nie damy się!

MARIOLA Nie!

STEFAN Nigdy!

HENIEK Nie ma takiej możliwości, żebyśmy się dali!

ZBIGNIEW Gołębie górą!

RESZTA Koty na płoty!

ZBIGNIEW Gołębie górą!

RESZTA Koty na płoty!

ZBIGNIEW Kto! Nie! Skacze! Ten! Nie! Gołąb! Kto! Nie! Skacze! Ten! Nie!

Gołąb! Kto! Nie! Skacze! Ten! Nie! Gołąb!

Wszyscy skaczą i skandują. Stefan przestaje skakać. Gdzieś nieopodal przycupnął wróbel Przemek.

MARIOLA Stefan, skacz!
 HENIEK Zbigniew! A Stefan nie gołąb!
 STEFAN Ja nie gołąb?! Ja nie gołąb?!
 HENIEK Kto! Nie! Skacze! Ten! Nie! Gołąb!
 STEFAN Noga mnie boli.
 HENIEK Normalnie, i co z tego?
 STEFAN Gdyby tobie szczur odgryzł dwa palce, też byś nie skakał!
 HENIEK Skakałbym! Prawdziwe gołębie skaczą, nie, Zbigniew?
 ZBIGNIEW Taa.
 PRZEMEK A ja myślałem, że prawdziwe gołębie drepczą, a skaczą wróble.
 MARIOLA Słyszeliście tego wypierdka?
 HENIEK Ty, smarku, masz jakieś wąty?
 PRZEMEK Co?
 HENIEK Czy masz wąty, się pytam grzecznie, co nie, Zbigniew?
 PRZEMEK A co to są wąty?
 MARIOLA Heniek, rytmu nie trzymasz.
 HENIEK Bo on ma wąty!
 PRZEMEK Nie mam!
 ZBIGNIEW Nie gadać z wróblem! Mamy ważniejsze sprawy.
 MARIOLA No, dokładnie, nie?
 ZBIGNIEW Kota trzeba załatwić.
 MARIOLA Przygruchać mu!
 HENIEK Zrobić na szaro!
 STEFAN Odwrócić ogonem!
 ZBIGNIEW Psem poszczuć!
 HENIEK Nie mamy psa.
 ZBIGNIEW Heniek, lecisż po psa.
 HENIEK Ta jest.
 MARIOLA Dziobać go!
 STEFAN Przypiórzyć mu!
 HENIEK Gruchnąć z mańki!
 ZBIGNIEW Heniek...
 HENIEK Zawsze ja, jakby Mariola nie mogła. (*idzie po psa*)
 PRZEMEK Boicie się kota?
 MARIOLA Oooo, ho, hooo... mały...
 STEFAN Co on powiedział?
 MARIOLA Że się boimy kota.
 STEFAN Oooo... hooo...
 PRZEMEK Tylko zapytałem... Bo ja się boję.
 HENIEK (*wraca na chwilę*) A mogę przestać skakać?
 ZBIGNIEW Możesz.
 Heniek odchodzi. Wszyscy przestają skakać.
 MARIOLA Zbigniew, co robimy?
 ZBIGNIEW Mścimy Janusza.

MARIOLA Taaak! Mściiimy! A jak mścimy?
 ZBIGNIEW Psem.
 MARIOLA Pseem! A jak nie znajdziemy psa?
 ZBIGNIEW To inaczej. Śmierć Janusza będzie pomszczona.
 PRZEMEK Kto to jest Janusz?
 MARIOLA Janusz... To był dobry gołąb.
 STEFAN Najlepszy.
 MARIOLA Robił po parapetach jak nikt...
 STEFAN Zawsze trafiał. Zawsze. A jak wróble gonił...
 PRZEMEK Co mu się stało?
 STEFAN Lat niespełna piętnaście, zginął śmiercią tragiczną.
 MARIOLA Och! Jakby to było wczoraj!
 STEFAN To było wczoraj.
 MARIOLA Zabił go kot.
 PRZEMEK O nie...
 ZBIGNIEW Nie gadać z wróblem, Mariola.
 MARIOLA Tak, mały. Skoczył na niego... Przytrzymał, bawił się nim trochę,
 a potem... po prostu... po prostu...
 STEFAN Go zjadł.
 PRZEMEK A wy to wszystko widzieliście...
 STEFAN Nie. Ale tak było.
 PRZEMEK I go znaleźliście... martwego...
 MARIOLA Nie...
 ZBIGNIEW Zjadł go kot! Nic nie znaleźliśmy!
 STEFAN Po prostu go nie ma.
 MARIOLA Zniknął na zawsze cały. Nawet pióreczka...
 PRZEMEK To skąd wiecie, że zjadł go kot?
 ZBIGNIEW A kto inny ma pożerać gołębie?!
 PRZEMEK Ale może...
 MARIOLA Co – może? Nie ma może tutaj! Kot zabił naszego Januszka
 i kropka!
 ZBIGNIEW Czas na zemstę!
 PRZEMEK Ale skoro nie macie pewności...
 ZBIGNIEW Pytał cię ktoś, smarku, o zdanie?
 PRZEMEK Nie...
 ZBIGNIEW Znamy się? Hę? Co? Jesteś gołąb?
 PRZEMEK Nie, ja jestem wróbel, Przemek...
 ZBIGNIEW No to jak nie jesteś gołąb, to wyćwirtalaj!
 MARIOLA No, dokładnie, nie?
 PRZEMEK Ale...
 ZBIGNIEW Jak będziesz gołąb, to pogadamy. No już! Fruw stąd!
 *Przeganiają Przemka, ale on dalej trzyma się grupy na uboczu. Wraca
 Heniek. Bez psa.*
 MARIOLA I co? Masz psa?

HENIEK Nie mam.

STEFAN Jak to?

HENIEK No... próbowałem zagadać, nie? A jeden to się normalnie ze mnie śmiał i mnie pogonił normalnie.

ZBIGNIEW Mówiłeś, że chodzi o kota?

HENIEK No, mówiłem, mam bajkę, nie? Ale no żaden Janusza nie znał i nie miał się za co mścić. Psy nas jakoś nie lubią...

ZBIGNIEW Nie mają nas lubić. Mają nas szanować.

Słysząc zza sceny jakieś głucho brzęczenie metalu o metal (uderzające o siebie puszkami). Gołębie przez chwilę zastygają w przerażeniu, gdy brzęczenie cichnie, jakby nigdy nic wracają do rozmowy.

MARIOLA No, dokładnie, nie?

STEFAN Z tym też ostatnio ciężko.

MARIOLA Jeden to na mnie rano tak szczekał, że go obsryndoliłam.

ZBIGNIEW I dobrze, Mariola! Respect musi być!

RESZTA Respect forever!

HENIEK A może obsryndolimy kota?

STEFAN To nie działa, próbowałem.

HENIEK Ale normalnie tak wszyscy naraz, zmasowany atak, nie? Zrobimy szyk, nadlecimy zniemacka, normalnie komory obsryndalające zostały otwarte, przystępujemy do...

ZBIGNIEW Hmm...

HENIEK No! Co wy na to?

MARIOLA Jeśli o to chodzi – ja zawsze.

STEFAN Też nie mówię nie.

HENIEK (*przybijając ze Stefanem „żółwika”*) Grucha, Stefan.

ZBIGNIEW No dobra. Czyli ustawka. Macie ładunek?

RESZTA Ta jest!

ZBIGNIEW To lecimy!

Gołębie odlatują.

PRZEMEK (*sam do siebie, jakby z kimś rozmawiał*) Wiem, wiem, braciszku. Też się trochę boję. Ale to w końcu ptaki, jak ja, nie... Nie, nie wiem, co ty byś zrobił. Ale ja spróbuję. Widzę, że więksi! Może... Wiem. Ale nie mam nikogo.

Gołębie wracają. Lekko poturbowane po nierównej walce. Może obrane ciutkę. Stefan na pewno.

STEFAN Obrzydliwe...

MARIOLA Trzeba się było pod kuper ustawiać?!

STEFAN Leciałem obok! Masz cęła jak kura z wesela.

MARIOLA A bo zawiąło.

HENIEK Janusz by trafił...

ZBIGNIEW Jak ja mogłem tak wyjść z formy...

MARIOLA Nie przejmuj się, Zbyszek.

HENIEK Status obsryndolenia – zero.

STEFAN Szybki był.

ZBIGNIEW Za szybki.

STEFAN Co robimy?

Znów słysząc przez moment głucho brzęczenie zza sceny. Chwilowy blady strach w oczach gołębi, a po chwili wraca rezon.

HENIEK Bo nam się kot normalnie na dzielną wbija!

MARIOLA Zbigniew?

ZBIGNIEW Trzeba sięgnąć po środki ostateczne.

HENIEK Czyli jakie?

ZBIGNIEW Ostateczne.

HENIEK Aaaa... Ty, Stefan, a jakie to są te ostateczne?

STEFAN Nie wiem.

MARIOLA Mały, ty ciągle tutaj? Jesteś gołębiem czy jak?

PRZEMEK Nie... Ale chciałbym z wami być...

Śmiech na sali.

MARIOLA E, Zbigniew, słyszysz go? Być chce z nami, smarkacz!

Zbigniew zamysłony.

MARIOLA Stefan, ty słyszałeś?

STEFAN No, słyszałem.

MARIOLA Mały chce z nami być!

STEFAN I tak już jest od jakiegoś czasu. Przeszkadza ci?

MARIOLA E, mały, a czemu ty chcesz być z nami? Przecież my jesteśmy gołębie, a ty wróbel! My jesteśmy Banda, a wy wróble, jakaś tylko no, Zgraja!

PRZEMEK Ale ja nie mam Zgrai. Nie mam innych wróbli.

HENIEK Co on gada? Wszędzie się wćwirtalacie, okrucy nam podbieracie, zero szacunku dla silniejszych!

PRZEMEK Nie mam innych wróbli i już.

MARIOLA Dziwny jakiś.

HENIEK Spiórzaj stąd. Zbigniew, co robimy?

STEFAN No, sięgamy po środki ostateczne.

HENIEK A jakie to?

ZBIGNIEW Dzioby i pazury.

MARIOLA Co?

ZBIGNIEW Nie widzę wyjścia.

HENIEK Atak bezpośredni?

STEFAN Nie radzę.

ZBIGNIEW Musimy pomścić śmierć Janusza.

HENIEK Dobra, ale...

ZBIGNIEW Nawet jeśli któryś musi się poświęcić.

HENIEK Który...?

MARIOLA Choćby ty.

STEFAN Zbigniew, nie rozumiesz... Zobacz. (*pokazuje braki w nodze*) Tak się skończyła walka ze szcurem. A kot to kot. Większy jest.

ZBIGNIEW Byłeś sam.

HENIEK Ale to wielki, wyliniały kocur... I ma normalnie takie... taaakie pazury.

ZBIGNIEW Śmierć za śmierć.

STEFAN I zamiast jednego zjedzonego gołębia będzie pięć.

ZBIGNIEW Wojna to wojna.

MAROL Zbigniew, przemyśl to jeszcze...

ZBIGNIEW Nie, Mariola. Gołębie mają honor.

HENIEK Ja tam nie mam.

ZBIGNIEW Jeśli nie chcecie, pójdę sam.

MARIOLA Zbigniew...!

STEFAN Czekaj no. Trzeba to zaplanować. Musimy najpierw...

Schodzi do szeptu. Zaczyna się naradzać po cichu ze Zbigniewem.

Dołącza do nich Mariola i zrezygnowany Heniek.

HENIEK *(do Przemka)* Leć stąd, mały, my tu mamy wojnę...

PRZEMEK *(na stronie)* Widzisz? Nie jest tak źle. Nic mi nie zrobili. Wiem, że są niemiłe... To gołębie. A co ty byś zrobił na moim miejscu...? Nie chcę być sam. Mam już dosyć gadania tylko z tobą!

MARIOLA Te, mały, gadasz do siebie?

PRZEMEK Jestem Przemek.

MARIOLA No i co z tego? Gadasz do siebie? Jesteś nienormalny?

PRZEMEK Nie...

MARIOLA *(kpiąco, prostacko)* Gadasz do siebie!

PRZEMEK Nie!

MARIOLA A do kogo?

PRZEMEK Do brata.

MARIOLA Ale te wróble są pokręcone... I co ci brat mówi?

PRZEMEK Że nie powinienem z wami być.

MARIOLA No! To dobrze gada! A gdzie on jest, ten twój brat?

PRZEMEK Nie żyje.

Mariola nie wie, co powiedzieć, wraca do grupy. Grupa kończy naradę.

ZBIGNIEW No. Każdy wie, co ma robić.

HENIEK Jak wy go ten, to ja wtedy ten, a Mariola weźmie normalnie zrobi tak o, i potem my z tyłu tego i po sprawie.

ZBIGNIEW Z przodu.

HENIEK *(do siebie, dla zapamiętania)* ...z przodu, my go z przodu... z przodu go ten...

ZBIGNIEW Jasne?

RESZTA Jasne!

ZBIGNIEW To spać. Wyspać się, ruszamy z rana. I respect.

RESZTA Respect!

Układają się do snu.

PRZEMEK Mogę zostać z wami na noc?

ZBIGNIEW Nie.

MARIOLA Zbigniew... Już jest ciemno... Nie zabiera wiele miejsca...

ZBIGNIEW Metr odstepu.

PRZEMEK Tak jest. Respect. *(układa się do snu nieopodal)*

MARIOLA Ty, mały...? Co się stało twojemu bratu? Kot go zjadł?

PRZEMEK Nie...

MARIOLA Mogę go dla ciebie pomścić przy okazji, jak chcesz.

PRZEMEK To nie kot.

MARIOLA A co?

PRZEMEK Nic. Wypadł z gniazda.

MARIOLA Moje najszczerze kondolencje.

PRZEMEK To moja wina.

MARIOLA Tak?

PRZEMEK Musiałem go wypchnąć, jak się wykluwałem. Mama tak mówi.

MARIOLA To on był jeszcze jajkiem?

PRZEMEK Mhm. Mama powiedziała, że gdybym się tak nie wiercił, to by żył.

MARIOLA Każdy się wierci przy wykluwaniu.

PRZEMEK Mama powiedziała, że go wypchnąłem.

MARIOLA To nie twoja wina, mały.

PRZEMEK Jestem Przemek.

MARIOLA Mariola.

PRZEMEK Wiem. Dziękuję, że pozwoliłaś mi zostać.

MARIOLA A bo kogo to obchodzi taki mały wróbel. Czy jest, czy go nie ma, żadna różnica...

PRZEMEK Właśnie.

MARIOLA Tego... Śpij już.

PRZEMEK Nie powinniście bić się z kotem. Nie macie szans.

MARIOLA Co ty tam wiesz, mały...

PRZEMEK Myślę, że on nie zjadł Janusza.

MARIOLA Śpij.

PRZEMEK Byłyby ślady.

MARIOLA Zbigniew mówi, że zjadł.

PRZEMEK A ja mówię, że nie. Ale to tylko ja, wróbel.

Zasypiają.

Rano.

ZBIGNIEW Jesteśmy Banda!

HENIEK Mocarna!

STEFAN Najmocarniejsza na osiedlu!

MARIOLA Na dzielni!

ZBIGNIEW Rządzą gołębie, tylko gołębie...

PRZEMEK Zawsze gołębie!

ZBIGNIEW Jesteś gołąb?

PRZEMEK Nie, ale też chciałem...

ZBIGNIEW Ja się pytam ciebie, czy ty jesteś gołąb!

MARIOLA Daj mu spokój, Zbigniew. Małe to, głupie.

STEFAN Ważniejsze sprawy są.

ZBIGNIEW Heńka budzić.

HENIEK (*przez sen*) Zobacz, jaki mam wachlarz... podoba ci się mój ogon, nie?

Budź Heńka.

HENIEK Ej, co wy...? Miałem sen o lataniu!

STEFAN Fajnie... Mnie się nigdy nie śni, że latam.

ZBIGNIEW

Dzisiaj dzień zemsty.

Staniemy razem,

w równym szeregu,

śmierci spojrzymy w twarz

i w zwartym szyku,

w locie i w biegu

pomścimy jednego z nas.

WSZYSCY (*na melodię „Polska biało-czerwoni”*)

Gołąb! Szaro-czerwony!

Gołąb! Szaro-czerwony!

Ktoś na scenę wrzuca okruszki albo kromki chleba. Przemek zaczyna dziobać, gołębie, widząc to, rzucają się na chleb, zapomniawszy na chwilę o zemście. Typowe gołębie dziobando-podrzucando-wyrywando, urozmaicone raz po raz okrzykami: „Moje!”, „Daj!” i przepychanką z Przemkiem. Głuche brzęczenie metalu o metal, na które tym razem nikt nie zwraca uwagi. Na scenie pojawia się kot. A właściwie kotka. Obserwuje przez chwilę jedzące ptaki, po czym rzuca się na wróbelka.

HENIEK Kooooot!

Wszystkie gołębie ulatują/uciekają gdzieś w popłochu. Kotka trzyma wróbla w łapkach. Widzimy, że do ogona przyczepione ma puszki. Kotka i Przemek są sami na scenie.

KOTKA Cześć, mały.

PRZEMEK Jestem Przemek.

KOTKA Najadłeś się, Przemku?

PRZEMEK Nie...

KOTKA Nie chcesz jeszcze okruszynki, kruszynko?

PRZEMEK Może...

KOTKA Zjedz.

Przemek posłusznie zjada okruszek.

KOTKA Najedzony?

PRZEMEK Tak...

KOTKA To teraz się trochę pobawimy. Co ty na to?

PRZEMEK Nie chcę.

KOTKA Nie chcesz się ze mną bawić? Bo się obrażę.

PRZEMEK Oboje wiemy, jak to się skończy.

KOTKA O! A jak to się skończy?

PRZEMEK Pani mnie zje.

KOTKA Ha, ha, ha, ha! Pani! (*podrzuca go*)

PRZEMEK Co pani ma przy ogonie?

KOTKA Pani ma pamiątkę po ludziach.

PRZEMEK I to pani nie przeszkadza w polowaniu?

KOTKA Jak myślisz... (*podrzuca go czy tarmosi, czy coś*) Przeszkadza?

PRZEMEK To musi być nieprzyjemne. Drętwieje pani ogon?

KOTKA Czasem...

PRZEMEK Bo sznurek ciasno związany. Jeszcze trochę, może kilka dni, może tydzień i...

KOTKA I co!

PRZEMEK I ogon uschnie.

KOTKA Co ty pleciesz, mały.

PRZEMEK Mogę to pani zdjąć. Tylko musi mnie pani puścić.

KOTKA A ty zwiejesz!

PRZEMEK Jeśli mnie pani puści, zdejmę ten sznurek. Obiecuję.

KOTKA Nie wierzę ci.

PRZEMEK W takim razie proszę mnie zjeść.

KOTKA Potrafisz to ściągnąć?

PRZEMEK A obieca pani, że puści mnie wolno?

KOTKA Zobaczymy. (*puszcza wróbelka, który odwiązuje sznurek z puszkami z jej ogona. Po wszystkim ponownie łapie Przemka*) Nie uciekłeś...

PRZEMEK Obiecałem, że pomogę. Puści mnie pani wolno?

KOTKA Ja niczego nie obiecywałam. (*po chwili puszcza wróbla*) Nie pokazuj mi się na oczy. (*zabiera się do odejścia*)

PRZEMEK Proszę pani! Proszę poczekać!

Kotka zastyga.

PRZEMEK Czy wczoraj zjadła pani gołębia?

KOTKA Khhhh! Uważaj!

PRZEMEK Proszę odpowiedzieć...

KOTKA W życiu nie tknęłam gołębia. Wszystkie mają pchły. (*odchodzi*)

Na scenie, nieśmiało, pojawiają się gołębie.

MARIOLA Mały, nic ci nie jest?

PRZEMEK Trochę mnie skrzydełko boli...

HENIEK Gadaj, jak to zrobiłeś!

PRZEMEK Ale co?

HENIEK Jak załatwiłeś kota! Normalnie już cię miał!

PRZEMEK Pomogłem jej tylko i mnie puściła.

STEFAN Koty nie puszczają wolno. Zwodzą cię, grają z tobą w kociłapki, pod-
rzucają, uwalniają na chwilę... a potem...

MARIOLA Wiadomo.

PRZEMEK Co wiadomo?

HENIEK Pożerają!

MARIOLA Jak naszego Januszka.

PRZEMEK Ona go nie zjadła.

ZBIGNIEW Janusz został zjedzony!
 PRZEMEK Mówiła, że w życiu nie tknęła gołębia... Chyba się was brzydzi...
 MARIOLA Co za chamstwo! Gołębie są pyszne!
 ZBIGNIEW I tak po prostu puściła cię wolno...
 PRZEMEK Mhm.
 ZBIGNIEW A w dodatku chcesz nas przekonać, że z Januszem nie miała nic wspólnego?
 PRZEMEK Bo nie miała.
 ZBIGNIEW Banda. Narada! A ty się nie ruszaj!
Gołębie naradzają się po cichu. Zbigniew o czymś opowiada, reszta z niedowierzaniem, potem z zaciekawieniem, a na końcu groźnie zerka na wróbla. Poza Mariolą, ta patrzy z troską.
 PRZEMEK (*do siebie/brata*) Spokojnie... nic się nie bój. Wszystko dobrze.
 Dobrze, tak...
Po naradzie.
 ZBIGNIEW Ty!!!
 PRZEMEK Jestem.
 ZBIGNIEW Ty szpiegu!
 PRZEMEK Co?
 ZBIGNIEW Gadaj, co z tego masz! No? Co ci obiecała?!
 MARIOLA Zbyszek, po co tak ostro...
 ZBIGNIEW Układy z kotem, sprytnie... Ona zapewnia ci ochronę, a ty jej informacje!
 PRZEMEK Nie wiem, o czym mówisz!
 HENIEK O zdradzie mówi normalnie! Ćwirkoski chciał nas sprzedać!
 STEFAN Heniu, ćśś...
 PRZEMEK Pomogłem jej, a ona mnie wypuściła... Nie oszukuj was!
 MARIOLA Zbyszek, puść go!
 ZBIGNIEW Jesteś z nim czy z Bandą?!
 PRZEMEK Ja... nie wiem...
 MARIOLA Przecież to jeszcze dziecko...
 HENIEK Przyfruwas jeden!
 STEFAN Zbigniew, nie mamy dowodów.
 ZBIGNIEW Ja nie potrzebuję dowodów! To wtyczka kota! Pomógł zabić Janusza!
 MARIOLA Zbyszek!
 ZBIGNIEW Honor, Mariola. Pomścimy Janusza.
 MARIOLA Podziobało cię?! Z parapetu spadłeś, weź się opanuj!
 ZBIGNIEW Banda, trzymajcie wróbla. Mariola do mnie. (*na stronie, do Marioli*) O co ci chodzi?
 MARIOLA To jeszcze dzieciak! Stracił brata, wypchnął go z gniazda. Rozmawiałam z nim wieczorem. Zgraja go odrzuciła. Mama wmówiła mu, że to jego wina. Tak samo jak mi, Zbyszek, no... Pamiętasz?
 ZBIGNIEW To jest wróbel.

MARIOLA Wstawiłeś się za mną.
 ZBIGNIEW To wróbel.
 MARIOLA No to co?!
 ZBIGNIEW Spiskuje z kotem.
 MARIOLA Skąd wiesz?
 ZBIGNIEW Wiem.
 MARIOLA Wtedy... Gdy wyrzucili mnie z gniazda... miałam tylko ciebie.
 Brat, no... Proszę cię.
 ZBIGNIEW (*przerywa rozmowę, wraca do Bandy i wróbla. Po namyśle*) Wróbel. Last chance. Ostatnia szansa, Heniek, ucz się języków. Idziesz do kota. Przyrowadzasz go tutaj. Kot mówi, co i jak. Jesteś czysty – super. Jeśli nie – załatwiamy i ciebie, i kota. A jak nie wrócisz... Banda cię dopadnie.
 STEFAN Pewna śmierć.
 HENIEK Normalnie po ptokach.
 MARIOLA Nie zgadzam się.
 ZBIGNIEW Chcesz iść z nim, Mariola?!
 MARIOLA Chcę.
 HENIEK Ale ty głupia jesteś, głupsza ode mnie!
 STEFAN Mariolka, to wróbel jest.
 ZBIGNIEW Nie pójdzie.
 MARIOLA Przemek, zbieraj się.
 HENIEK O ja! Normalnie pójdzie! Grucha! (*wystawia pięść do Marioli na „żółwika”*)
 ZBIGNIEW Mariola...
 MARIOLA Ma iść sam? Tęgo chcesz?!
 ZBIGNIEW Trzeba mieć honor.
 MARIOLA No właśnie. Mały, cho.
Mariola i Przemek sami na scenie.
 PRZEMEK Czemu to robisz?
 MARIOLA Spadaj.
 PRZEMEK Co?
 MARIOLA Sfruwaj, sio! Uciekaj! Życie ci ratuję, no!
 PRZEMEK Idę do Kotki.
 MARIOLA Wszystkie wróble są takie głupie?
 PRZEMEK Nie wiem, nie znam wszystkich.
 MARIOLA Powiem, że cię zjadła, coś wymyślę, Banda da ci spokój. No sio!
 PRZEMEK Zbigniew mówił, że trzeba mieć honor.
 MARIOLA I mózg! Na łebki poupadali z tym honorem! Czy my jesteśmy orły w koronie?!
 PRZEMEK Kotka nie zjadła Janusza i ja to udowodnię. Inaczej się pozabijacie.
 MARIOLA A co cię obchodzi Banda gołębi?
 PRZEMEK Nie mam innej.
 MARIOLA Przemek... No poczekaj, no. Naprawdę idziesz do kota?

PRZEMEK Idę.
 MARIOLA Czekaj, jeny... Matko, ale ty głupi, ja nie mogę... Czekaj, idę z tobą!
Jest i Kotka. Śpi.
 PRZEMEK Śpi.
 MARIOLA O, no to szkoda, było minęło, wracamy.
 PRZEMEK Proszę pani...
 MARIOLA ...Matko wszystkich ptaków, któraś jest w niebie, świergocz imię
 twoje, wij się gniazdo twoje, bądź wole twoje, chleba naszego daj nam
 dzisiaj...
 PRZEMEK Proszę pani!
 KOTKA Miau?
 PRZEMEK To ja, wróbel...
 KOTKA (*cap wróbla*) No popatrz, śniadanie do łózka...
 PRZEMEK To ja, wróbel! Ten, co pani zdjął sznurek z ogona!!
 KOTKA Wiem, mały. Mówiłam, nie pokazuj mi się na oczy.
 PRZEMEK Zanim mnie pani zje...
 KOTKA Czyli za trzy... dwa... jeden...
 PRZEMEK Musi pani coś zrobić!
 KOTKA Czy ty nie widzisz swojego położenia, śniadanie?
 PRZEMEK Pamięta pani, jak pytałem o Janusza? O tego gołębia, czy go pani
 zjadła...
 KOTKA No dobrze... Baw mnie.
 PRZEMEK Banda myśli, że pani go zjadła. A ja i pani wiemy, że nie! Czy może
 pani do nich pójść i im to powiedzieć osobiście?
 KOTKA Nie.
 MARIOLA Puść go!
 KOTKA A co to, miłość międzygatunkowa? Romantyczne serc spotkanie,
 jedno lancz, drugie śniadanie?
 MARIOLA Puść go, bo narobię między oczy!
 KOTKA Zejdź tu do mnie, ptaszyno, to pogadamy jak zwierzęta.
 PRZEMEK Proszę jej powiedzieć, że nie zjadła pani gołębia!
 KOTKA W życiu nie zjadłam gołębia. Ale coś czuję, że zmienię dietę. Podejdź
 tutaj, gołąbku.
 MARIOLA (*ze strachem, ale wchodzi w zasięg łap Kotki*) Puść go, ty, ty ssaku
 bez skrzydeł!
Kotka rzuca się na Mariolę, tym samym puszczając Przemka. Ten korzysta z okazji i ucieka z zasięgu jej łap. Podobnie Mariola. Kotka zostaje z niczym.
 KOTKA No, no, no. Pełen podziw (*układa się do snu*)
 MARIOLA Przemek, lecimy!
 PRZEMEK Nie.
 MARIOLA Dobra, nie zjadła go, słyszałam, zrywamy się!
 PRZEMEK Miałem ją przyprowadzić.

MARIOLA Podziobało cię! Widziałeś, co zrobiła! Mieliliśmy takiego fuksa,
 że...
 PRZEMEK Leć, Mariola, ja zostanę. Coś wymyślę.
 MARIOLA Jesteś głupi, wiesz?! Wszystkie wróble są głupie! (*odlatuje czy jakoś
 oddala się ze sceny poza zasięgiem Kotki*)
 KOTKA (*po chwili otwiera oczy*) Ty naprawdę jesteś głupi.
Wróbel zeskakuje w zasięg łap Kotki.
 KOTKA Taki głupi, że aż się boję, że jak cię zjem, to się zarażę.
 PRZEMEK To proszę mnie nie jeść.
 KOTKA No to założmy, że jakimś cudem kot nie zje wróbla, który sam mu się
 pcha na talerz. Trzy razy. Co wtedy?
 PRZEMEK Pójdzie pani ze mną do Bandy i powie im, że nie zjadła pani ich
 przyjaciela.
 KOTKA Po co ty to robisz, co?
 PRZEMEK Żeby... mi ich pani nie zabiła.
 KOTKA Przygód kilka Wróbla Świrka, no na kocią łapę, przysięgam... Ty je-
 steś kościsty wróbel! A to są zapchlone gołębie!
 PRZEMEK A pani to wyliniały kot, a mimo to mnie pani nie zjadła.
 KOTKA Jeszcze to przemyślę.
 PRZEMEK Oni mnie nie wyganiają... tak często.
 KOTKA Że taka rodzina?
 PRZEMEK Że ktokolwiek.
 KOTKA Dobra, weź ty już nic nie mów, bo mnie chwyci za serce i będziesz
 miał kota z zawałem. Daleko ta twoja Banda?
 PRZEMEK Parapet za rogiem.
 KOTKA Wiesz, że po wszystkim mogę cię zjeść?
 PRZEMEK Pani jest kotem, a ja wróblem. A w ogóle to Przemek jestem.
 KOTKA Fajowo.
*Idą razem do Bandy gołębi. Gołębie, już z Mariolą, oszalałe ze strachu. Za-
 miast walczyć, jak to pięknie planowały, zbijają się w trzęsącą się grupkę.*
 KOTKA Dzień dobry państwu.
 HENIEK Widzę tunel! A w nim całe moje życie! Wykluwam się, mama, patrz,
 ja latam! A teraz mdleję.
 KOTKA Przyszłam oznajmić osobiście, że nie tknęłam gołębia Janusza, gdyż, jak
 mogę się domyślać, posiada pchły, a także inne robaki i drobnoustroje za-
 równo wewnątrz, jak i na zewnątrz ciała. Ponieważ nie wszystkie koty żywią
 taką pogardę do waszego gatunku jak ja, zrozumiałe jest, że oskarżacie mnie
 o gołębiobójstwo, co jest tak samo nieprawdziwe, jak uwłaczające. Dla ja-
 sności, ptasie mózdzki, bo, jak wiemy, nie dorównujecie mi inteligencją: nie
 zjadłam ani nie zabiłam waszego kumpla, ale jak jeszcze raz ktoś narobi
 mi na futro, to zrobię wam tu kociokwik średniowiecza. Czy mówię jasno?
 MARIOLA Tak.
 KOTKA Nie wiem, gdzie jest wasz gołąb i nie chcę was więcej widzieć na
 moim rewirze.

MARIOLA Rozumiemy.

KOTKA I jeśli któreś podniesie dziób na tego świrniętego wróbla, ja się o tym dowiem. Jeśli któreś z was powie na niego jedno złe słowo, ja się o tym dowiem. Jeśli któreś choćby pomyśli o nim źle, co zrobię?

HENIEK Dowie się pani.

KOTKA Uczcie się od tego smarka, czym jest ten wasz honor. To wszystko. *(zbiera się do odejścia. Do Przemka)* Dolores. I nie pokazuj mi się na oczy.

Banda i wróbel na scenie.

MARIOLA Przemek! Żyjesz, dzieciaku głupi ty, chodź do mnie...

PRZEMEK Miałem ją przyprowadzić.

ZBIGNIEW Wróblu...

MARIOLA To jest Przemek.

ZBIGNIEW Wróblu.

PRZEMEK Chcesz, żebym znalazł Janusza?

STEFAN Nie, mały. Spokojnie. Usiądź sobie. Masz, jedz. *(daje mu swoje okruszki)*

HENIEK Heniek jestem. Ekhm. Henryk.

PRZEMEK Cześć.

HENIEK Cześć. Cześć, Przemek. Normalnie... Jaaaa...!

PRZEMEK Mogę zostać w waszej Bandzie?

HENIEK No jacha, nie Stefan? Stefan się zgadza, Mariola to w ogóle cię normalnie uwielbia, nie...

ZBIGNIEW Wróbel odchodzi.

RESZTA Co?!

ZBIGNIEW Rządzą gołębie, tylko gołębie, zawsze gołębie.

HENIEK To taki tylko wierszyk przecież...

ZBIGNIEW Stul dziób. Wróbel odchodzi.

STEFAN Nie pojmuję cię, Zbigniew.

MARIOLA Cicho. Powiedział? Powiedział. Wróbel odchodzi. Słyszysz, Przemek?

PRZEMEK Ale...

MARIOLA Masz odejść, to odejdz. A ja idę z tobą.

HENIEK Juhuuu! Zakładamy nową bandę! *(staje koło wróbla i Marioli)*

Po chwili dołącza do nich Stefan.

ZBIGNIEW Jak chcecie.

HENIEK Możesz dołączyć do nas! Będziemy mieli nowy okrzyk! No... na przykład: „Gołębie... normalnie... i wróbel!” A ja będę szefem! Nie? No ale czemu nie?

Odchodzi. Mariola, Przemek i Stefan patrzą na Zbigniewa ze smutkiem. Ten, niewzruszony, zostaje sam i dumny. Po chwili zaczyna podskakiwać, jak na początku. Potem przestaje, bo bez sensu tak samemu.

ZBIGNIEW *(siedzi chwilę i дума. Wstaje i idzie do Kotki)* Wstań i walcz!

KOTKA Miau?

ZBIGNIEW Wstań, mówię!

KOTKA Powariowały te ptaki...

ZBIGNIEW No, dawaj!

KOTKA ...Ptasia grypa czy co? Chcesz ze mną walczyć?

ZBIGNIEW O honor!

KOTKA Czyj, twój? Nie chce mi się.

ZBIGNIEW Za wszystkie gołębie, które walczą o szacunek na tym świecie!

Za Janusza!

KOTKA Wiesz co, śmieszny jesteś.

ZBIGNIEW Za wieczną wojnę ze ssakami!

KOTKA *(jakby od niechcenia kładzie łapę na gołębiu, unieruchamiając go)*

I co, wygrałam?

ZBIGNIEW Rządzą gołębie, tylko... gołębie... zaw... sze... ghoo...

Kotka już, już ma unicestwić gołębia. Aż tu nagle.

PRZEMEK Dolores!

KOTKA Miau?

PRZEMEK Zostaw. Puść. Już. Cśśś...

KOTKA Ale ja chcę...

PRZEMEK Pchły.

KOTKA No wiem...

PRZEMEK Kleszcze! Fuj!!!

KOTKA Ale on mnie obraził!

PRZEMEK On nie wie, co mówi... Nie warto, naprawdę... Puść, Dolores.

Kotka powoli, jeszcze się wahając, zdejmuje łapę.

PRZEMEK Dziękuję.

ZBIGNIEW Nie! Nic nie rozumiesz!

KOTKA *(kładzie znów łapę na gołębiu)* Ale on chce, widzisz?

PRZEMEK Zbigniew! O co ty walczysz?

ZBIGNIEW O gołębie!

PRZEMEK Gołębie mają się dobrze, właśnie jedzą bułkę.

ZBIGNIEW O honor...

PRZEMEK To nie jest honor, to jakaś głupota jest! Chcesz się dać zabić kotu, chociaż wszystko jest w porządku!

KOTKA Ja nie protestuję.

PRZEMEK Pójdę sobie, jeśli o to ci chodzi. Masz swoją Bandę gołębi. Poważnie, już mnie nie zobaczysz. Tylko odpuść. Dolores, zabierz łapkę... No już...

KOTKA *(zdejmując łapę)* Ja nie wiem, jak ty to robisz.

PRZEMEK Idę, widzisz? Znikam! Nie ma mnie! Jesteś ty i gołębie! Tylko gołębie, zawsze gołębie! Leć do nich!

Zbigniew wstaje, po chwili leci/ucieka.

Kiedy indziej.

ZBIGNIEW Jesteśmy Banda!

HENIEK Mocarna...

STEFAN Taa...

Mariola milczy.

ZBIGNIEW Rządzą gołębie, tylko gołębie... Zawsze... Gołębie...! Kto! Nie!

Skacze! Ten! Nie! Gołąb!

Nikt nie skacze.

ZBIGNIEW Co jest? Jesteście gołębie czy nie?!

HENIEK Mi tam wszystko jedno.

ZBIGNIEW Jasne, rozumiem, chodzi o tego wróbla.

STEFAN O Przemka.

ZBIGNIEW Odszedł, tak? Widać przestało mu się podobać, bywa!

MARIOLA Przez ciebie odszedł.

ZBIGNIEW Minie trochę czasu i będziemy się z tego śmiać.

HENIEK Niby czemu, przecież to nie jest śmieszne... Jest...?

STEFAN Może kiedyś wróci.

MARIOLA Nie wróci. Mój braciszek o to zadbał.

ZBIGNIEW Mariola, tracę cierpliwość.

MARIOLA To mnie wyrzuc.

STEFAN Cicho, młoda, nie ma sensu.

ZBIGNIEW Powiedział, że odchodzi, nie chciał być z nami i tyle.

HENIEK Bo się normalnie wpakowałaś kotu w pysk, co miał robić, jak ty taki ptasi mózdzek jeste!

ZBIGNIEW Gruchnę go!!!

HENIEK No masz ptasi mózdzek przecież, co ja takiego powiedziałem...

ZBIGNIEW Było dobrze przed wróblem, będzie dobrze po wróblu.

Na scenie pojawia się... Janusz. Może mieć plażowe klapki albo okulary przeciwsłoneczne, albo kapelusz, jakiś wakacyjny atrybut. Ale nie musi.

JANUSZ Po jakim wróblu?

Gołębie oniemiały.

JANUSZ No, dzieciaki, nie przywitacie się?

ZBIGNIEW Ty żyjesz...?

JANUSZ No przecież, o co wam chodzi?

MARIOLKA Janusku! (*rzuca się mu w objęcia*) Gdzieś ty był?!!

JANUSZ Mariole, co ty... Miałem urlop, mówiłem przecież, turnus za piekarnią. Pogoda jak to w Polsce, ale wyżywienie zachwycające, graham, ciabatta, pumpernikiel, all inclusive od czwartej rano...

MARIOLA Nic nie mówiłeś!

JANUSZ Mówiłem! Heniowi, wydaje mi się.

Heniek zmieszany.

STEFAN Heniek...?

HENIEK No, może coś tam wspominał kiedyś, nie? Czy ja muszę o wszystkim pamiętać?!

MARIOLA Zabiję cię.

STEFAN A potem ja.

ZBIGNIEW Ty żyjesz.

JANUSZ No żyję, żyję! Nie przywitacie się ze starym gołębiem?

Witają się.

JANUSZ He, he, he, a w ogóle, mówiliście coś o wróblach, no słuchajcie, co mnie spotkało w drodze powrotnej! Lecę ja sobie, prawda, nad podwórkiem, patrzę, a tam jakaś Zgraja się tłucze, a wróble takie komiczne są jak walczą, to przysiadam na chwilkę, co by skrzydła rozprostować i popatrzeć, prawda, a one tam jednego wróbla dręczą! Chuchro takie, a wokół z dwadzieścia innych, i ćwierczą na niego i świszczą, raz któryś podleci, dziobnie, a mały jaki honorowy był, ani pisań! Ale co ma robić, sam jeden. Mówię wam, kabaret!

MARIOLA Gdzie jest to podwórko?!

JANUSZ Za skrzyżowaniem.

Mariola wybiega/odlatuje.

JANUSZ O co jej... Co ona?

HENIEK To nasz ziomał! (*też leci/idzie*)

JANUSZ Wróbel?

STEFAN Dużo się działo. (*też leci/idzie*)

JANUSZ No ale czemu zawsze mnie wszystko omija! Zbysiu, o co tutaj chodzi? Z wróblami się bratacie?

ZBIGNIEW Mnie nie pytaj.

JANUSZ A wiesz co, to i dobrze się stało, żeście się zbratali. Im nas więcej, tym lepiej dla dzielnicy. To-to mało je i miejsca nie zabiera, a wróble takie komiczne są, istny kabaret, się ptak przynajmniej uchacha od czasu do czasu.

ZBIGNIEW Ta.

JANUSZ Ja ci powiem, Zbysiu, dobrze robisz. To nasze „Rządzą gołębie, tylko gołębie, zawsze gołębie”. Ale tak między nami, kto to wymyślił w ogóle? Ja? Gdzie te gołębie rządzą, he, he, he. Żyjemy sobie, prawda, od okruszka do okruszka, od parapetu do parapetu i co, źle nam? A wiesz, kto rządzi. Ludzie rządzą. Psy. Koty. I tak z nimi nie wygrasz, po co się tłuc bez sensu. Tak sobie na wakacjach rozmyślałem, a tu proszę – Banda wróble przyjmuje do siebie.

ZBIGNIEW Jednego.

JANUSZ Ptak to ptak, Zbysiu. Ptak to ptak.

ZBIGNIEW Mówisz.

JANUSZ Dobrze, że tobie dowództwo dałem. Rozsądny jesteś chłopak.

ZBIGNIEW Taa.

JANUSZ O, patrz, wracają. Niosą to chucherko, oj, jakie to chucherko...

Gołębie wracają z poturbowanym Przemkiem.

MARIOLA Janusku, leć po wodę!

PRZEMEK To jest... Janusz...?

MARIOLA Tak! Wróci! Miałeś rację!

PRZEMEK To... dobrze... Cieszę się.



JANUSZ Woda, ptaszku. Pij i żyj.

PRZEMEK Będę żył.

JANUSZ Wiadomo! Honorowy dzieciak z ciebie!

PRZEMEK Trochę poleżę i pójdę, tylko... chwilę jeszcze...

MARIOŁA Zostajesz z nami.

ZBIGNIEW Wróblu.

MARIOŁA Zostaje!

ZBIGNIEW Cicho, Mariola. Wróblu. Rządzą gołębie, tylko gołębie, zawsze gołębie. Podoba ci się to?

PRZEMEK Nie wiem...

ZBIGNIEW A wam się podoba?

Chóralne: Nie!

ZBIGNIEW No to co? To trzeba wymyślić coś nowego chyba.

HENIEK Ja mam! „Rządzą gołębie i wróble też, nie tylko gołębie, no bo też wróble, zawsze gołębie, a z nimi wróble tak samo normalnie!”

PRZEMEK To może... „Razem dziób w dziób?”

HENIEK E tam, moje było lepsze.

JANUSZ Janusz. Witamy w Bandzie.

PRZEMEK Przemek. (*do siebie*) Widzisz? Mówiłem ci. Jesteśmy w Bandzie.

Cicho już. Ćśśś...

HENIEK Do kogo on mówi?

MARIOŁA Do brata, nie widzisz?

HENIEK Jak do brata... ej, no c... no jak?

STEFAN No do brata, stoi tu przecież.

MARIOŁA Obok.

HENIEK Gdzie, nie widzę... Ale co no!... Ej! No weźcie! Eeej!

K O N I E C

